

Widzę;

okno uchylone, drzwi czarno niebieskie pomalowane farbą z której smugi spływające kształciły archetypy o dziwnych wyrazach. Pomieszczenie stanowiło sypialnię tam łóżko stojące blisko szafy przysłonięte czerwonym kocem tuż obok buty schodzone zdeptana posadzka i zimny korytarz spostrzegły zza drzwi. Patrzyłem, siedzący człowiek o nieznanym imieniu, mężczyzna o bosych stopach brodzie i niebieskich oczach wpatrywał się w fotografię milcząc. Radio którego słuchał wydobywało szumy dźwięki kosmicznych burzy mignięć nieistniejących ciał dotykających zmysły wyobrażeń. Korytarz wydawał się ciemną ciągnącą się szaro fioletową ciasną zmijowatą przestrzenią, przepaścią kruchych schodów, urwiskiem niepokonanych. Kamienica opustoszała jednakże żywa pragnąca tknięcia jak te donice na parapetach w których nasienie zmartwychwstaje ożywiając zielenią okna kwieciami wzrok duszę zachwytem życia. Wydawało się że, argot dobiegający zza drzwi stanowi dyskusję dwojga ludzi, podparłem się dłonią o ścianę próbując zrozumieć język jak gdyby mężczyzny kobiety. Nasłuchiwałem czując się lekko nieswobodnie z poczuciem niepewności. Drzwi zamknięte, wahałem się, ująłem dłonią klamkę lekko pociągając. Z niepewnością wszedłem do pokoju ku mojemu zdziwieniu nikogo nie zastałem rozmówki ustały zamilkły głosy szumy dziwne jęki. Pokój był pusty po środku stał telewizor przysłonięty firaną szarą poszarpaną układającą się w stronę uchylonego okna. Prawa strona gabinetu zdradzała nieład, stojącą komodę duży kryształowy wazon w nim róża zwiędła z której wiła się jedwabna pajęczyna. Dostrzegłem, dżentelmena jego zimna twarz smutne błękitne oczy, smukła postura odbiła się w ekranie martwego telewizora w przeblaskach żarliwych obrazów był to człowiek z pokoju trzynastego. Szumy jęki dziwne dźwięki rozmowy wyprzedzające zmysły nastąpiły jak gdyby zmartwychwstało ono. Jawa lub sen ten obecny bliski widma obraz czyż był rzeczywistym refleksem myśli zjawiskiem jupiterach trwóg, lęków doprowadzających do szaleń? Niespotykane objawienia ożywione migocące w oczach na kształt cieni owe zjawiska stały się chwilą niepowodzenia w życiu które, prowadzą jednakże ku upadku zerującej na mnie mroczności która, na co dzień towarzyszy w tej właśnie podróży zjawiskowych halucynacji. Trzynasty posterunek przystanek niby pozostałość zgłiszcz po kamienicy w której okna przysłonięte tekturą stoją się domem pociemniałych towarzyszy mroku konkubentów opustoszałych pokoi komnat owych subtelnych karmiących się samotnością wspomnień; projekcji niniejszych uroków. Czyż niemi bohaterowie wypatrujący w oknach mając przed oczyma będąc odmętem spustoszonych poprzez rękawy światła trwóg, jak te cienie znikające poprzez jarzmo światła? Jestem teraz tą ciszą patrzysz widzisz stoję lecz niknę wkomponowany w pryzmaty światłości które, poprzez okna spływają barwiąc ściany one są żywe drgające w świetlikach myśli... Wolność, wolność krzyczę odkuwam kajdany zniewalające ducha wzbijam myśli poprzez piętro bliskie szczytu jak gdyby komnaty w której umysł jakże nieosiągalnej sfery poszukuję głodny dotykając swojego szczytu. Skojarzenia, wspomnienia twarze sytuacje w mgnieniu miliona myśli konstruuują sztywną rzeczywistość ową lawinę razów zjawisk które, docierają w głąb ducha rażąc wzrok przeistaczając rzeczywistość w surową jawę. Idę przed siebie korytarz zdaje się długi wąski podłoga zimna pokryta kurzem mieniącym piaskiem jak gdyby mikro kamieni które, powlekają niecodzienną frazę obiektu pozostawionego w pustkowiu. Gmach w nim niby tunel dworca albo raczej kanał miejski przypominający labirynt zamkniętych drzwi wrót czasu. Śnię poruszając powiekami zadłużony w obrazach z niecodzienności pochłoniętych zjawami z przeszłości ale idę patrzę za siebie szukam wzdłuż ram witryn okien, wypatruję istot podobnych do mnie, cielesnych żywych produktywnych lękliwych silnych lub też słabych ależ wszakże ludzkich. Promienie światła przenikały poprzez brudne szyby rażąc oczy, gamy barw jaskrawe drgające niemalże żywe padające wprost na mury na których zdarte wypłowiałe malowidła dotknięte pustką czasu opowiadały milczącą historię, przemieniały geometryczne formy mając

cienie bojaźliwe spływające z przestrzeni płaszczyzn na których mroki znaczyły swą obecność. Stałem pomiędzy drzwiami a, oknem w przejściu korytarza cierpliwie wypatrując poprzez spłowiałe story pozostałości firanek jak gdyby czekając na człowieka którego widziałem poprzez uchylone drzwi mienionych pokoi. Podniosłem kamień leżący nieopodal drzwi trzymałem go w dłoni patrząc i podziwiając zarazem, bowiem dziwne znamię miał jak gdyby rycinę nieobojętną przypominającą kontynent zaginiony, nieodkryty lub z innej galaktyki, mapę, plan znamię wyraźnie przyciągającą wzrok. Pośrodku czarnej zimnej twardej struktury lśniła złotą promienistą poświatą iskierka. Wsunąłem nie zastanawiając się lekką dłonią do kieszeni okrucieństwa kamień ujęty powstaniem wszechświata świadomością objawień twórczych owych projektów doskonałości które, przejawiał Stwórca. Niemalże stał się poufnością tajemnicą w imperium otaczającym cywilizację w której człowieczeństwo buduję, niszy zarazem odkrywa...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ceysbe, dodano 03.02.2018 21:48

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.